Nr. 2. Kraków 1 Września R. 1883

PRENUMERATA
miejscowa:
do końca 1883 r. 55 ct.
półrocznie . . 70 ct.
zamiejscowa:
do końca 1883 r. 65 ct.
„ „ mrk. 1·20
półrocznie . . 80 ct.
„ mrk. 1 50

BUDZIK

wychodzi
dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

WSZELKIE LISTY
pod adresem:
J. Fr. RYMANOWSKI
ul. ś. Jana Nr. 13.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty ze względu na uregulowanie nakładu, z najbliższym Numerem nastąpić mające, tudzież i o szczegółowe wykazy personalu każdego zakładu.

SŁÓWKO O OBECNYM CENNIKU.

Jak ważną jest kwestya stałego cennika, nie potrzebujemy — myślę — bardzo tego dowodzić. Rozumieją to nasi panowie pryncypałowie, rozumiemy i my, gdyż w roku 1872 postanowiono i przyjęto takowy za wspólnem porozumieniem. Cennik stały zapewnia nam przynajmniej to, że wiemy za co pracujemy, że za robotę wykonywaną dostaniemy pewną, cennikiem przeznaczoną kwotę, bez sprzeczek i targów, obopólnej godności ubliżających. Nie rozwodząc się jednak nad potrzebą stałego cennika, przejdźmy do krótkiego przedstawienia, jak cennik nasz obecnie jest pojmowanym.

Cennik nasz mamy obecnie na papierze tylko, rzeczywiste zaś jego zastosowanie zależy od okoliczności, a mianowicie: od większej lub mniejszej ilości roboty, od humoru, a wreszcie i od osobistych względów pana właściciela zakładu lub tegoż zarządcy. W jednej drukarni płacą tak, w drugiej inaczej, bez względu na to, że cennik obecny obowiązuje zarówno wszystkich naszych panów pryncypałów.

Zaraz na początku przedstawia nam się kwestya sporna: czy alfabet ma mieć 24, czy 25 liter? Wprawdzie w cenniku jest tylko 24 liter wydrukowanych; ale jest tam także i kropka. Czy więc tę kropkę ma się liczyć? W niektórych drukarniach liczą ją, w innych stanowczo utrzymują, że jest ona tylko dla zakończenia wiersza dodaną. Według naszego zdania, kropkę tę liczyć należy i zapewne komisya, pracująca nad cennikiem w 1872 roku, miała to na myśli, umieszczając ją na końcu pomienionego wiersza alfabetu, gdyż bez tejże, obejść się tam bardzo może. Dla lepszego jednak przekonania, przedstawimy, że: 1) daleko jest lepiej i systematyczniej do obliczania dla samychże panów zarządców, jeżeli alfabet składać się będzie z 25 liter, to jest, jeżeli przyjmą kropkę, jako 25 literę; 2) jest prostym wymiarem sprawiedliwości; dzisiejsza bowiem pisownia tak bardzo nasadzoną jest przecinkami, że nieraz, prawie po każdem słowie znaleźć go można, a dwa przecinki, to dopiero jedna litera. Czyż zatem nie słusznem jest, ażeby panowie zarządcy w przyszłości bez jakichkolwiek kwestyj, kropkę na końcu alfabetu za literę 25 przyjęli. Zdaje nam się, że to ceny zbyt nie podniesie, a robotnikowi wymierzy tylko sprawiedliwość za setki kropek, przecinków itd. składanych zamiast liter.

Drugim punktem spornym są ceny, postanowione za każde tysiąc liter. Niestety, z przykrością powiedzieć musimy, że umowa, zawarta między nami a panami pryncypałami, dotrzymywaną nie jest. Nie chcemy tutaj na razie wymieniać nikogo, nie myślimy wcale dotykać niczyjej osobistości, boleść jednakże z powodu lekceważenia własnych swoich podpisów, z powodu lekceważenia nas samych, zmusza do wypowiedzenia, że sprawa pomijania cennika przeszła już wszelkie granice, i gdy biedny zecer, pracując uczciwie, spodziewa się cennikiem objętego wynagrodzenia, przypuszczam 6 złr. 37 ct. za arkusz, po całomiesięcznej pracy spotyka go rozczarowanie: dla równego rachunku odpisuje mu się z ceny arkusza 37 cnt. i płaci się równe 6 złr. Zkądże zecer przychodzi do tego, ażeby cośkolwiek tracił, z słusznego, cennikiem objętego wynagrodzenia? Jeżeli jednakże zakładowi tak zależy na tem, ażeby ceny arkusza obliczane były na równe kwoty, to łatwiej, zdaje nam się, byłoby zakładowi dołożyć 13 ct. i zapłacić zecerowi 6 złr. 50 ct. Zapytujemy tedy panów zarządców, czem usprawiedliwić mogą swoje postępowanie, jakiem prawem odcinają zecerowi najsłuszniejszą, najsprawiedliwszą jego należytość, z ceny już i tak bardzo niskiej, z cennika przez nich samych przyjętego i podpisanego? Czyż to ma stanowić dodatek na drożyznę w dzisiejszych ciężkich czasach?

Za notki, za mieszanie pism nie otrzymujemy

zazwyczaj wynagrodzenia; tytuły, wakaty i t. d. bywają nam odbierane i wykonywane przez pewniaków; okładek nie widzimy nigdy; za nadzwyczajne korekty, bez których się przy żadnem dziele nie obejdzie, odmawiają nam wynagrodzenia, utrzymując, że autor nie chce płacić; słowem, wykonywujemy roboty jak najniżej i zadowoleni jesteśmy, gdy nam po 19 ct. tysiąc zapłacą, a przecież wszystkie te roboty wymienione są w cenniku, o wszystkich wspomniano, acz może niewyraźnie, zostawiając je obopólnemu porozumieniu. Komisya cennikowa z r. 1872 nie obliczyła zapewne następstw tego i nie spodziewała się, że dzisiejsi panowie zarządcy przyjmą Bismarkowskie: „siła przed prawem“, bo czyż my, potrzebując chleba a temsamem roboty, możemy cośkolwiek powiedzieć na czynione nam niesprawiedliwości? I tutaj ośmielilibyśmy się zapytać, do czego zmierza podobne postępowanie i czy ono jest sprawiedliwem.

Poddajemy zatem kwestyę tę do uwzględnienia szanownym panom pryncypałom i zarządcom naszym, kwestyę tem pilniejszą, że obecna drożyzna nie żartuje wcale, a prawdopodobnie tegoroczne nieurodzaje jeszcze ją znacznie podniosą. Zechciejcie panowie wymierzać nam sprawiedliwość wedle przyjętego cennika i nie dopuszczajcie do tego, ażeby biedny robotnik potrzebował kiedykolwiek skarżyć się na niesprawiedliwe z nim postąpienie, a my, z naszej strony przyrzekamy, że wszelkie niesprawiedliwe skargi i niesłuszne wystąpienia sami karcić będziemy. *B.*

KORESPONDENCYE.

Kraków, 27 Sierpnia. Z przyjemnością przeczytałem pierwszy numer „Budzika“, o, bo też dawno zaprawdę uczuwać się nam dawał brak pisemka, któreby zapoznawając nas z wiadomościami sztuki drukarskiej dotyczącemi, rozbudzało w nas życie koleżeńskie, — któreby nawołując do zgody i poszanowania się wzajemnego, zagrzało do miłości, — któreby stojąc na straży interesów naszych, było bodźcem do wspólnej pracy tam, gdzie usiłowania jednostek, chociażby najlepsze, są niedostatecznemi i upadać muszą. Nie możemy wymagać od innych robotników, aby solidarnie i zgodnie postępować mieli, kiedy nas garstka nie może przyjść do tego przekonania, że tylko solidarnem postępowaniem słuszne swe żądania urzeczywistnić, i wywalczonych już przez poprzedników naszych praw, skutecznie bronić możemy.

Drukarze niemieccy, francuscy i inni, od dawna już przyszli do powyższego przekonania; przeciwnie u nas: wszystko idzie oporem, samopas, każdy myśli li tylko o sobie, dorywczo, bez wytkniętej drogi, dlatego też my w nędzy, towarzystwa nasze z biedą żywot swój wloką. Potrzeba więc raz ocknąć się z tej niemocy, spojrzeć wkoło siebie, skupić się w jedno koło, pracować wytrwale dla siebie i dla przyszłości, a Bóg z pewnością pobłogosławi naszym zamiarom.

Sprawy, któreście swoim programem objęli, są nader ważne. Sprawa np. uczni, przyjmowanych obecnie do drukarń zwykle prawie bez najmniejszego wykształcenia, powinna przedewszystkiem zwrócić waszą uwagę. Powinniście się starać na każdym kroku wykazywać różnicę między uczniem umysłowo i fizycznie lepiej rozwiniętym, a uczniem — który zaledwie czytać potrafi, który o gramatyce, pisowni i interpunktacyi zgoła nie ma wyobrażenia.

Na uprzejme wasze zaproszenie do współpracownictwa i popierania sądzę, że koledzy nie pozostaną głuchymi i nieczułymi, lecz przeciwnie znajdzie ono prawdziwy oddźwięk w myślach i sercach tych, których praw i interesów bronić będziecie, że szczerze poprą wasze usiłowania ci, których, zdaje się, dobro towarzyszy obchodzi.

Dążąc do dobrego, czyż można przepomnieć tę okoliczność, iż sami panowie zarządcy drukarń niejednokrotnie w liczniejszych nawet zebraniach sympatyę swą dla nas okazywali? Czyż radośnie nie uderzyły nam serca, gdy do zgromadzonych kolegów w dzień drugi Świąt Wielkanocnych jeden z panów zarządców w te odezwał się słowa „iż nietylko przyjacielem, ale i ojcem dla nas być pragnie, że chętnie do polepszenia naszej doli rękę przyłoży i słuszne żądania nasze szczerze do serca weźmie“. Drugi w innem miejscu niemniej otwarcie wypowiedział, że rad bywa na naszych zebraniach i zabawach, radby patrzeć na nas, słuchać co mówimy i jak nad polepszeniem naszej doli radzimy. I inni panowie zarządcy, jako życzliwi nam, również poznać się dali.

Widzicie przeto koledzy, że chcąc tylko, możemy wiele zdziałać dobrego dla siebie i dla przyszłości. Pracujmy więc na legalnej drodze z rozsądkiem i z wytkniętym naprzód celem, a z pewnością praca nasza bezpłodną nie będzie.

Kraków, 29 Sierpnia. Nieraz nasuwa mi się pytanie, dlaczego też nasi panowie chlebodawcy nie należą do naszych Stowarzyszeń? Po długim namyśle odpowiadam sobie, że nie uznają tego za stosowne, według mnie jednakże powinniby oni przychodzić z pomocą w chorobie, w nieszczęściu, w wypadku śmierci i t. d. tym, którzy największym kapitałem, kapitałem bowiem pracy, przyczyniają się do ich dochodów. Gdziekolwiek bowiem byłem poza granicami kraju naszego, wszędzie widziałem, że tamtejsi panowie chlebodawcy przyczyniają się do funduszów kaso-

wych swych robotników, a względnie nalczą do Stowarzyszeń, naturalnie z nieco większą wkładką jak zwykli śmiertelnicy. W Wiedniu naprzykład pryncypałowie płacą roczny podatek do zjednoczonych funduszów Towarzystw, w Bernie, gdzie na czele Stowarzyszenia stoi właściciel drukarni itd.

Szczęśliwy Krakowie! Jak długo istnieją tutaj Stowarzyszenia, nie wiem, ale jak długo jestem tutaj, a jestem od roku 1874 bez przerwy, nie zdarzyło mi się ani widzieć ani słyszeć, ażeby który z tutejszych pryncypałów choćby jednym centem przyszedł w pomoc naszym funduszom, a przecież, jeśli nie dla nas, to należałoby się to przynajmniej funduszowi przechodzących. Wszak po małych miastach wszędzie sam pryncypał płaci przechodzącemu tak zwane *viaticum*, tutaj zaś my musimy go pokrywać z uszczerbkiem kasy chorych. gdyż rocznie przeszło 40 złr. na pomieniony fundusz wydawać musimy. A czyż to z naszej winy są przechodzący, czyż to my wypisujemy, a wypisawszy wypędzamy, przyjmując w to miejsce ucznia? Nie — nie z naszej winy tworzy się ten proletaryat i takie mnóstwo fuszerów, że wstyd nieraz wziąć książkę do ręki i widzieć jak tam wyraz *czy-li* jest podzielony; nie z naszej także winy rekrutują się przyszłe włóczęgi w olbrzymich zastępach uczni po tutejszych drukarniach. Biorąc tedy to na uwagę, zdaje mi się, że słusznem byłoby, ażeby panowie chlebodawcy nasi przychodzili w pomoc naszym funduszom i pokrywali przynajmniej koszta przechodzących. Co polecając, do widzenia w przyszłym numerze. *B.*

Jak nam donoszą ze Lwowa, c. k. Namiestnictwo wydało już koncesyę na drukarnię, której właściciel zamierza pracę zecerów zastąpić kobietami. Czy myśl ta, pewnie nie z chęci równouprawnienia kobiet, lecz z wymarzonej nadziei wielkich zysków wynikła, da się urzeczywistnić — wątpimy. Dziwimy się jednakże zarazem, iż owemu nieznanemu nam dobrze przedsiębiorcy, nie starczy jeszcze dana drowi Demlowi odprawa, że nie starczą smutne przykłady reformatorów dotychczasowego, nadto uświęconego, naturalnego porządku. Dlatego też spieszymy na razie z dobrą tylko radą, polecając owemu przedsiębiorcy zaniechanie tego zamiaru, jeśli chce ujść rozczarowania i smutnych dlań skutków, jakieby urzeczywistnienie powyższej myśli w następstwach przyniosło.

Książka przed wynalazkiem sztuki drukarskiej.

Dokończenie.

Zastanówmy się teraz nieco nad formą książki. Początkowo były dwa zasadnicze kształty: zwój i tablica. Zwoje stanowiły w starożytności papyrus i skóry (pergamin). Pierwiastkowe znaczenie łacińskiego wyrazu „volumen", z którego francuskie i angielskie „volume" powstało, jest „zwój", greckie zaś „tomos", niem. „Schnitt" a następnie „Abschnitt eines Werkes" oznacza tom, książkę, które język francuski wyrazem „tome" określa. Najużywańszym początkowo formatem był „quart", format zaś „folio" odnosił się do ksiąg kościelnych. Od powyższych zależne formaty upowszechnione zostały dopiero z wynalazkiem sztuki drukarskiej.

Sztuka pisania nie każdemu była w starożytności znaną; u wielu narodów wyłącznie tylko pewne klasy posiadały tajemnicę pisma i pisania. W Chinach taką klasą był osobny stan urzędniczy, który jedynie i wyłącznie zajmował się wszelkich pism wykonywaniem. W starym Egipcie tylko kapłani przypuszczani byli do owej tajemnicy, a dopiero w ostatnich wiekach przed Chr. byli publiczni pisarze. Że sztuka pisania za coś wielce wzniosłego uważaną była, najlepszym dowodem Arabowie — oni bowiem mieniąc odpisywanie koranu religijnym obowiązkiem, za niezwykle szlachetny uważali uczynek. W Niemczech byli mnisi, którym jako księgopisom słusznie miano posłanników oświaty przyznano, wśród których Benedyktyni przodowali świetnym swym przykładem. Do sztuki pisania brano się z zapałem; w klasztorach urządzano w tym celu osobne obszerne miejsca, które „scriptorium" nazywano. Że zaś odpisywanie szło bardzo powoli, wzięto się do dyktowania, wskutek czego zwiększono znacznie reprodukcję, z tą jednak niekorzyścią, iż fałszywe zrozumienie dyktującego, niepoprawności ksiąg tych zostało przyczyną.

Książki średniowieczne, mianowicie pismo, ozdabiano w najrozmaitszy sposób i największą staranność poświęcano oprawie. Farbowanie kart pergaminowych purpurą, znaki pisarskie w złocie lub srebrze, tudzież illustracje, jakkolwiek odmienniej jak dziś, jednakże w najwspanialszy sposób wykonywano. Illustracje służyły zwykle albo do przedmiotowego pouczenia i uzupełnienia, albo były dziełem fantazyi. Illustrowane rękopisy IV. i V. w. po Chr. trzymają się ściśle zasad sztuki klasycznej starożytności. Wkrótce jednak samodzielność i wynalazki rozwijają z pojedynczego łacińskiego fantastyczniejsze pismo gotyckie, — artystyczne różnokolorowe inicjały, ozdoby brzegów, słowem, bogata ornamentyka wewnętrzna jak i zewnętrzna, zadziwia nas na przekazanych nam rękopisach. Początkowa oprawa drewniana musiała ustąpić kosztowniejszemu materjałowi. Najwspanialsze rzeźby kości słoniowej w połączeniu ze złotem i drogimi kamieniami ozdabiały oprawę książki, zaopatrzoną dość często w miniaturę obrazu, płytą rogową od uszkodzenia zabezpieczaną. Wiek X. i XI. był wiekiem złotym wyrobów kości słoniowej, posiadał mistrzy, którzy jak opat Tutilo z St. Gallen, w słoniowo-kościanych oprawach jenijalnością błyszczeli. Rozkwit sztuki i wiedzy postępował zależnie od rozwoju książki. —

Bogate skarby, pełne artyzmu i wzorów średniowiecznej książki, zaostrzając zmysł, winnyby i dla dzisiejszych pokoleń do prawdziwego dobra i piękna być bodźcem zachęty.

KRONIKA.

— Z przyjemnością donosimy Kolegom, że w drukarni „Czasu" założoną została kasa podręczna, mająca na celu pożyczanie członkom małych kwot pieniężnych. Ze smutkiem jednakże zanotować zarazem musimy, że do kasy tej przystąpiło tylko 13 członków, na 28 pracujących. Niech żyje solidarność koleżeńska i zrozumienie własnego interesu!

— Straszny wypadek. 15-letni uczeń, dozorujący maszyn w drukarni Steina w Wiedniu, Rudolf Schneider, syn stangreta Arcyksięcia Albrechta, na rozkaz maszynisty puszczając w ruch koło motora, wskutek pośliznięcia się padł głową między koło, gdzie natychmiast śmierć swą znalazł. Ubiegło niemal 3 godziny zanim uwolniono nieszczęśliwego z przerażającej sytuacyi, — musiano bowiem sprowadzić z fabryki maszyn montera, w celu wydostania zwłok. Godnych politowania rodziców zawiadomiono dopiero po przeniesieniu zwłok do szpitala. Nasuwa się tu pytanie, czy i o ile u nas przestrzegane są przepisy bezpieczeństwa, czy i o ile zachowywaną jest ostrożność?

— Nakładem autora, p. Żegoty Wywiałkowskiego, wyszła w Krakowie broszura p. t.: „Czcionkarnie istniejące w dzielnicach ziem polskich, od pierwszych lat założenia aż do naszych czasów, biegiem lat spisane“. Ze względu na brak miejsca odkładamy ocenę powyższego dziełka do Nrów następnych.

— Dnia 1 Lipca b. r. obchodził H. Berthold, właściciel słynnej fabryki linij mosiężnych w Berlinie, 25-letni jubileusz istnienia swego zakładu. 1 Lipca 1858 r. zaczął jednym robotnikiem od galwanoplastyki, z czego w przeciągu ubiegłych lat powstała fabryka, obecnie 85 robotników **bez żadnego ucznia** zatrudniająca. To z „Veleslavin'a“ zaczerpnięte doniesienie, najwymowniej stwierdza, że nie „system chłopaczków,“ którego nasi panowie właściciele tak bardzo się trzymają, do prawdziwego przyczynia się rozwoju.

— W Sobotę d. 18 Sierpnia obchodził personal drukarni L. Bergmann et Comp. 50-letni jubileusz jednego z gorliwszych kolegów, W. Singewalda. Uroczystość wypadła jak najwspanialej.

— W drukarniach dzienników „Morgenpost“ i „Tribüne“ w Wiedniu, panuje zawieszenie pracy z powodu sporów cennikowych. Przestrzega się przed przyjmowaniem tamże kondycyi chociażby nawet na pozór świetnej.

— Nestor sztuki. W Corning (w Państwie Nowojorskiem) przy czasopiśmie „Gazette“ pracuje przeszło 90-letni zecer nazwiskiem **Prescott**, którego jednakże koledzy od dłuższego czasu nie inaczej jak **dziadkiem** nazywają. Ar. f. B.

— Kaszty z masy papierowej. Wielorakie w nowszych czasach zastósowanie papieru do osiągnięcia przedmiotów dość siły opornej wymagających jak: koła wagonów kolejowych, beczki, talerze, laski a nawet domy, odnosi się także, jak podają dzienniki amerykańskie, i do kaszt zecerskich. Kaszty te, których jednolitość a zatem trwałość przy taniości główną być mają zaletą, są z masy papierowej zapomocą odpowiednich, w potrzebne przedziałki zaopatrzonych form wyrabiane.

— Według zestawień statystycznych produkcya papieru w całym świecie wynosi około 950 milionów kilogramów. Drukarnie zużywają około 475 mil. klgr., z której to liczby na same czasopisma wypada około 300 mil. Rządy wypotrzebowują 100 mil., szkoły 90 mil., kupcy 120 mil., osoby prywatne około 90 mil. Przemysł papierowy zatrudnia ogółem około 200.000 robotników.

— W czasie krótko trwającego w Paryżu w ogrodzie Tuilleryjskim w zeszłym roku urządzonego festynu ludowego pokazywano niektóre ciekawe fizykalne instrumenta. Między innymi zadziwiała maszyna pospieszna, która za pomocą promieni słonecznych poruszaną była, czyli zamiast pary użyto skoncentrowanych promieni słonecznych. Chociaż słońce nie tak bardzo dogrzewało, udało się jednak za pomocą ciepła słonecznego kilka tysięcy egzemplarzy czasopisma „Soleil Journal“ wydrukować.

— Olbrzym. Miano to słusznie nosić może Encyklopedya p. t.: „Grand dictionaire universel du XIX. siécle“, wydana niedawno w Paryżu, pod redakcyą Piotra Larousse. Dzieło to składane petitem obejmuje 16 tomów, każdy o 15.000 stronach, czyli ogółem 24.000 stronic, dających 600 arkuszy folio. Czteroszpaltowy skład jednej stronicy, wynoszący przeszło 16.000 liter, daje w obliczeniach następujące wyniki: 1) jeden tom zawiera 25,000.000 liter; 2) całość zawiera 400,000.000 liter; 3) jeden zecer, odstawiając dziennie 8.000 liter tego składu, licząc w roku 300 dni roboczych, potrzebowałby 3.125 dni, czyli 10 lat i 5 miesięcy do złożenia jednego tomu, zatem 16 zecerów do wykonania całości, dla której zecer jeden musiałby pracować 166 lat i 8 miesięcy; 4) zamieniwszy cały skład na jeden wiersz, otrzymalibyśmy linię długości 32,000.000 kwadratów zecerskich, czyli 576,577 metrów, równających się nieco więcej, jak odległości z Krakowa do Przemyśla tam i napowrót; 5) ułożywszy zaś czcionki w formie leżącej, jedna za drugą, po strąceniu 5 procent różnicy justunku, otrzymalibyśmy linię 49,195.699 kwadratów zecerskich, czyli 8,886.409 metrów, czyli przeszło 1170 mil długą.

Do powyższego ustępu, sądzimy, nie od rzeczy będzie, zamieścić mało któremu z kolegów znaną, następującą choć nienową wiadomość:

— Karlątko. Z pośród 400 blisko wydań Komedyi Boskiej Dantego, format największy pojawił się w Medyolanie, na najmniejszy zaś zdobyła się Padwa. Komedya Boska Dantego, drukowana w Padwie w 1878 r. przedstawia nielada curiosum ze względu na swą fenomenalną małość, — 500 bowiem stroniczek stanowi tomik 6 centimetrów wysoki a 3 i pół ctm. szeroki. Wydanie to niepodobna czytać bez silnej lupy, tem więcej, że czytanie utrudza wzrok do tego stopnia, iż ledwie stroniczkę jednym ciągiem przeczytać można. Najmniejsze ze wszystkich, z polecenia firmy druk. „Firmin Didot“ w Paryżu w r. 1830 wykonane, a przez Anglików napróżno naśladowane czcionki, przewyższył w r. 1834 włoch Antonio Farina swemi stalowemi, „oczami muchy“ (occhio di mosca) zwanemi czcionkami, które nabył medyolański księgarz Giacomo Gnocchi, w zamiarze wydrukowania miniaturowej edycyi Komedyi Boskiej. Gdy jednakże każdy z zecerów zaniechać musiał ledwie zaczętej pracy, gdy korektorowie tracili wzrok lub nabawiali się niebezpiecznych zapaleń, dzieło dokonanem być nie mogło. Dopiero po śmierci starego Gnocchi, syn jego wziął się z zapałem do ojcowskiego zamiaru, zawarłszy w r. 1873 kontrakt z drukarnią braci Salmin w Padwie, którzy przyjętego na się zadania druku mikroskopijnemi czcionkami dokonać potrafili, takowy zamiar urzeczywistnił. Powodzenie uwieńczyło pracę, 5 lat z przerwami trwającą. Przy najusilniejszych staraniach, nie mogąc więcej nad 25 stroniczek złożyć miesięcznie, dokonał trudu tego Giuseppe Gecha, którego imię zasłużenie figuruje na wydaniu, zarówno jak imię korektora Luigi Busato. Po wydrukowaniu czcionki zniszczono.

Sprawozdania z czynności Towarzystw.

Lwów. Sprawozdanie Tow. wzajemnej pomocy drukarzy Lwowskich, z obrotu funduszów za I. półrocze 1883. walnemu Zgromadzeniu w d. 3 Sierpnia 1883 przedłożone i przezeń zatwierdzone, wykazuje, że przychód wynosił 2.512 złr. 42 cnt., rozchód zaś 3.178 złr. 70 cnt., niedobór przeto wynosi 666 złr. 28 cnt. Majątek Stowarzyszenia stanowi: fundusz żelazny złr. 15.859, cnt. 69, **fundusz żelazny im. Karola Gromana** 650 złr,, fundusz rezerwowy 473 złr. 91 ct., — razem 16.983 złr. 60 cnt. Zmarły członek śp. Jan Seniuk, zapisał funduszowi inwalidów, wdów i sierót cały swój majątek 1.050 złr., po strąceniu jednak różnych opłat 900 złr. wynoszący, która to kwota do funduszu żelaznego przydzieloną zostanie.

Z nadesłanego nam sprawozdania Tow. drukarzy i odlewaczy Morawy (Verein der Buchdrucker u. Schriftgiesser Mährens) w Bernie, za rok adm. 1882/83, zamieszczamy następujący przegląd. Towarzystwo to istniejące od lat 13 (21), składa się z 3 sekcyj, mianowicie w Bernie, Ołomuńcu i Kremsier. Obejmuje działy: 1) kasa chorych z majątkiem 14436·24 złr., 2) fundusz inwalidów, wdów i sierót wyn. 17245·19 złr., 3) kasa bezkondycjonujących z m. 2107·03 złr., 4) oddział tow. postępowego z m. 2172·94 złr., 5) II. oddział kasy chorych z m. 1042·08 złr. Majątek Tow. wynosi zatem ogółem 37003·48 złr., zwiększył się zaś w r. ub. o 3130·11 złr. Tow. liczyło po dzień 1 Sierpnia 1882 r. 227 członków, z wkładkami wszystkich działów w s. 5376·95 złr. ☞ Pryncypałowie, płacący Towarzystwu regularne wkładki, za każdego w ich zakładzie zatrudnionego towarzysza lub ucznia po 4 centy tygodniowo, uiścili złr. 628.94. Zapomogę w chorobie otrzymało 48 człon. w sumie 1786·97 złr., 4 inwalidów 464 złr., 2 wdowy odprawę w s. 250 złr., 6 sierót s. 141 złr., viaticum 154 podróżnych w s. 227·80 złr., bezkondycjonujących 16 sumę złr. 405·25. Biblioteka posiada 2506 tomów i przedstawia wraz z inwentarzem wartość 1408 złr. Tow. posiada własny dom wart. 16500 złr., który po strąceniu wszelkich opłat podatkowych, asekuracyi i napraw przyniósł w roku ub. 731 złr. 42 ct. Tablica chorób wykazuje w liczbie 38 leczonych 10 katar płuc cierpiących. — **Zapomoga** dla chorych 8 złr. tygodniowo przez 26 tyg., następne 26 tyg. po 4 złr., poczem złr. 2·66 tyg. aż do czasu uznania stanu inwalidy. Zapomoga II. oddziału kasy chorych, do której również każdy należeć może, wynosi 4 złr. przez 13 tyg, a 2 złr. przez 39 tyg. Szpital Braci Miłosierdzia opłaca Tow. nic nie potrącając członkom chorym tamże się leczącym z należnej im, wyż określonej zapomogi. Na koszta poprzebu 30 złr. Zasiłek wdów od 75 do 350 złr., zależnie od lat przynależenia do Tow. Sieroty 3 złr. miesięcznie aż do skończonych lat 14 życia. Inwalidzi 3 złr. tygodn. po 5-letn. należeniu, 4 złr. po 10-letn., złr. 4·50 po 20-letn., złr. 5 po 30-letn. Bezkondycjonujący: żonaci 6 złr., nieżonaci 4 złr. tygodniowo przez 12 tygodni; dalsza zapomoga, i to po zapłaceniu 13-tygodniowych wkładek, włącznie nie może być dłuższą nad 24 tygodnie roku kalendarzowego. Udający się w podróż dostają 6-tyg. wsparcie.

Wydawca: J. Fr. RYMANOWSKI.
Odpowiedzialny redaktor: KAZIMIERZ BROŚ.

Z drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.